

dr hab. Dariusz Vasina
30-519 Kraków
ul. Zamoyskiego 67/11
tel. 880032125
vasinad@gmail.com

Kraków, 20.03.2024

**RECENZJA ROZPRAWY HABILITACYJNEJ DR MIKOŁAJA MAŁKA
W DZIEDZINIE SZTUKI
W DYSCYPLINIE SZTUKI PLASTYCZNE I KONSERWACJA DZIEŁ SZTUKI**

Sporządzona w związku z postępowaniem habilitacyjnym
przeznaczanym przez Akademię Sztuki w Szczecinie

Student Mikołaj Małek pojawił się na pierwszym roku Wydziału Grafiki w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie jesienią 2004 roku. W mojej nienajlepszej, działającej trochę po swojemu pamięci pojawiają się dwie sekwencje. Jedna to rozmowa w pracowni, przy serii obrazów przyniesionych z domu, druga to rozmowa w kantorku, w trakcie której pojawił się pomysł zmiany kierunku studiów z Wydziału Grafiki na Wydział Malarstwa. Powodem był między innymi wspomniany wyżej cykl obrazów a także następne, kolejne obrazy namalowane po nim.

Ta sprawcza seria, cykl pejzaży, także miejskich, niewielkie formaty, chyba kwadratowe, została namalowana z rzadko spotykaną wrażliwością. Pejzaże miały w sobie prawdę obrazów malowanych z natury, jak choćby prace malarzy Młodopolskich takich jak Stanisławski, Weiss czy Okuń, jednocześnie ich popołudniowo- wieczorna kolorystyka wprowadzała u oglądających rodzaj melancholii i surrealizmu. Niewątpliwa wrażliwość, rzadko spotykana na pierwszym roku studiów zbiegła się ze swobodą w używaniu materii malarskiej oraz z biegłością warsztatową także rysunkową. Namawiając Mikołaja Małka na zmianę Wydziału kierowaliśmy się dobrem wyższym, jego dobrem, wszak gołym okiem było widać, że to malarz „pełną gębą”. Jednocześnie mieliśmy świadomość, że oddajemy jako Wydział nieprzeciętnie utalentowanego studenta. „Oddajemy” to nie do końca właściwe słowo, decyzja o zmianie Wydziału to przede wszystkim była decyzja samego zainteresowanego. Do dziś czasem myślę sobie co by się wydarzyło, gdyby Mikołaj Małek nie przeniósł się na Wydział Malarstwa, jak potoczyłyby się jego losy.

*

Jak już wspomniałem w 2009 roku Mikołaj Małek broni dyplom w Pracowni prof. Leszka Misiaka. Pracownia Misiaka dużo bardziej liberalna od ortodoksyjnej Pracowni prof. Grzegorza Bednarskiego, w której Mikołaj Małek rozpoczął swą przygodę z Wydziałem Malarstwa była miejscem, gdzie mógł swobodnie rozwijać swoje pomysły, sprawdzać w praktyce swoje fascynacje.

Jak sam pisze, interesowały go wtedy napięcia pomiędzy abstrakcją a realizmem. Realizm a raczej naturalizm preferowany u prof. Bednarskiego nigdy nie był dla Małka wystarczającym narzędziem poznania, stąd coraz dalsze wycieczki w kierunku abstrakcji i surrealizmu. W jego ówczesnej twórczości pojawiają się także pojęcia: powtórzenie i rytmika kompozycji. Zabawne, że dopiero wtedy, przecież Mikołaj Małek to zapalony perkusista. Cóż, pewne sprawy, które dla patrzących z boku wydają się proste, wymagają często czasu i analizy a przede wszystkim odwagi, którą w sztuce nabywa się wraz z doświadczeniem i wiedzą. Czasem w takich sytuacjach pomocny staje się przypadek. Takim przypadkiem był wyjazd do Porto, przypadkiem zaplanowanym, bo był to wyjazd w ramach programu Erasmus. To po tej artystycznej podróży pojawiły się obrazy pełne kompozycji składających się z kawiarnianych krzesel, rytmicznie poustawianych, jakby tulących się do siebie niczym żywe stworzenia, usiłujących zachować resztki ciepła na otwartej przestrzeni smaganej zimnym, lodowatym, sztormowym deszczem. Ta oryginalna a zarazem celna metafora osamotnienia jest kolejnym dowodem na wrażliwość i pomysłowość autora.

*

W 2012 Mikołaj Małek otwiera swą indywidualną wystawę w BWA w Krakowie pt. *Sprawdzian*. To duże wyróżnienie dla młodego artysty, wystawa w tak prestiżowym miejscu jak Bunkier Sztuki w Krakowie, artysty, który dopiero trzy lata temu obronił dyplom na krakowskiej ASP. Wystawa ma znaczenie przełomowe i jest istotnym elementem rozwoju artystycznego Małka. Autor po raz pierwszy obok obrazów i rysunków prezentuje na niej rzeźby. Bardziej zdecydowana deklaracja zainteresowania przestrzenią ma miejsce na wystawie *Artyści z Krakowa, Generacja 1980-1990* w krakowskim MOCAKU. Autor pokazuje tam cały zestaw rzeźb zatytułowany Kosmos. Można się zastanawiać nad powodem nagłego zainteresowania przestrzenią, czy dwa wymiary, za pomocą których bez żadnych problemów był w stanie stworzyć iluzję trzeciego przestały być wystarczające? Czy też iluzyjny charakter tworzonej w obrazach i rysunkach przestrzeni był jednak za płaski, pozbawiony prawdy, można by rzec namacalnej? A może temat, nagła chęć obcowania z przeszłością i jej artefaktami doprowadziła nieuchronnie do sytuacji, gdzie nie ma już wyjścia, trzeba przedmiot „urodzić”?

Obraz olejny z 2013 roku ma tytuł *Makieta* i faktycznie przedstawia makietę. Przypomniatem sobie, że kiedyś słyszałem, być może od samego autora, że tworzy makiety, aby je następnie portretować. Może to portretowanie makiet w pewnym momencie straciło sens a makiety i ich tworzenie stało się bardziej interesujące? Fakt pozostaje faktem, że Mikołaj Małek zaczął rzeźbić i tym samym wykonał istotny krok w kierunku scenografii, która jest w tej chwili istotną częścią jego działań artystycznych. Patrząc na rzeźby Małka, szczególnie gdy oglądamy je w kontekście obrazów i rysunków, staje się jasne, iż to świat tożsamy, niczym dwa wymiary równoległe do siebie. Rzeźby są stworzone z wielu materiałów, lecz ich głównym budulcem jest barwiona żywica epoksydowa, która wizualnie, poprzez swoją materię zbliżoną do wosku ma coś wspólnego z farbą olejną. Wyobrażam sobie, że gdyby tworzyć rzeźby lub odlewy z farb olejnych, to te rzeźby lub odlewy miałyby podobny charakter. Patrząc na nie spodziewalibyśmy się, że są trochę lepkie a na pewno ciepłe. Ważny staje się kolor,

podobnie gęsty i ciężki jak w obrazach olejnych. Rolę rysunku przejmują wszelkiego rodzaju druty, pręty, linki i stojaki.

Zabawne, niektóre ze stojaków wyglądają jak stojaki na talerze w zestawach perkusyjnych a obiekt pt. *Artist is present*, z 2015 roku to stojak z błękitną maską zawieszoną na górze przypominającą tamburyno. Zastanawiałem się przez chwilę, czy to, że wiem, że Małek jest perkusistą nie powoduje, że w jego pracach, trochę podświadomie zaczynam szukać elementów perkusyjnego uniwersum.

*

W 2016 roku Małek rozpoczyna współpracę artystyczną z Anną Marią Karczmarską już wtedy mocno utytułowaną artystką wizualną, performerką, scenografką i projektantką kostiumów. Ta współpraca otwiera nowe możliwości, artystyczne i formalne, przede wszystkim dla autora to wejście w świat Teatru, w którym Karczmarska funkcjonuje już od dawna. Prace Małka stając się elementami scenografii nabierają skali, zaczynają się przemieszczać w określonej przestrzeni i czasie.

Sam autor pisze o tym fakcie w następujący sposób: „W 2016 podejmując się pracy w duecie scenograficznym z Anną Marią Karczmarską zająłem się również projektowaniem scenografii oraz projektowaniem i wykonaniem poszczególnych obiektów scenograficznych i innych obrazów będących częścią scenografii. Z perspektywy czasu wyraźnie widzę, że to właśnie zaangażowanie w pracę dla Teatru są naturalnym rozwinięciem moich twórczych poszukiwań. W poszukiwaniach tych coraz ważniejsze miejsce odgrywa projektowana przestrzeń i to w jaki sposób rysunki, malarstwo oraz obiekty istnieją w tej przestrzeni.”; i dalej: „Tworząc duet scenograficzny podjęliśmy się zadania stworzenia autorskiego języka plastyki sceny.”, oraz: „Współpracując z wybranymi ekipami reżysersko-dramaturgicznymi próbujemy na polskiej scenie teatralnej zbudować wyrazisty język plastyczny z elementami, które są charakterystyczne dla naszej twórczości, w tym z moimi autorskimi obrazami/rysunkami w przestrzeni (realizowanymi w ww. technikach).”

Szczególnie ostatnie słowa wypowiedzi autora wydają się być niezwykle istotne. Małek wchodząc na scenę teatralną jako scenograf i projektant elementów scenografii nie przestaje być rysownikiem i malarzem. Scenografia to nie jest dla niego dodatkowa profesja, tworząc scenografię artysta tworzy nadal swoje obrazy i rysunki, tylko umieszcza je w przestrzeni, powiększa i pomniejsza. Ich artystyczny charakter nadaje im jakby wyższą rangę, nie są tylko i wyłącznie przedmiotami czy elementami scenograficznymi, zaczynają być prawie tak samo ważne jak aktorzy, może bardziej czymś pomiędzy. Ważny dla autora, jak sam podkreśla w swoim autoreferacie jest „ręczny”, rzemieślniczy charakter wykonywanych elementów scenograficznych, podkreślający fikcyjność i nieprawdziwość przedstawianych narracji. Małek przywołuje tutaj wypowiedź współczesnego francuskiego reżysera Philippe Quesne’a, który w jednym z wywiadów mówi o tym, iż w jego spektaklach rzadko pojawia się obsługa techniczna czy jakieś skomplikowane efekty specjalne. Quesne, jak twierdzi stara się tworzyć magię jednocześnie nie okłamując oglądających, że uczestniczą w spektaklu, który nie jest udawaniem. Podobnie jak Quesne Małek jest przeciwny efektom projekcji cyfrowej, mappingowi, użyciu V-R’u, czy reżyserii światła, choć oglądając realizację odniosłem wrażenie, że światło ma u niego bardzo istotne znaczenie. Ta deklaracja przywodzi mi na myśl plastikową folię ożywioną przez wentylatory i udającej falujący

ocean w filmie Federico Felliniego *A statek płynie*, czy scenografię księżycową w filmie Terry Gilliana, *Przemyślenia barona Munchausena* wymienioną zresztą w autoreferacie, obie autorstwa Dante Ferrettiego, genialnego scenografa filmowego.

*

Elementy scenografii projektowane i wykonywane przez Mikołaja Matka to malowane horyzonty, obiekty trójwymiarowe, obiekty tworzone w technice metaloplastyki, tzw. rysunki w przestrzeni czy malarstwo na sklejkach, często powycinanych w specjalnie wymyślone kształty. Rysunki i obrazy, które nagle znalazły się w przestrzeni dostają skrzydeł a konkretnie jakby dodatkową funkcję, możliwość interakcji z aktorami i widzami. Oczy namalowane na wielkim horyzoncie o powierzchni 100m² wykonanym do spektaklu pt. *Duchologia polska*, w reż. Jakuba Skrzywanka, wystawionym w Teatrze Dramatycznym w Wałbrzychu patrzą na aktorów i widzów. Są tłem do rozgrywających się scen, jednocześnie będąc projekcją żywego stworzenia, personifikacją kosmosu baczenie przyglądającemu się widzowi i temu co dzieje się na scenie. Ciekawe rzeczy dzieją się tu z przestrzenią, gwiazdy i galaktyki namalowane na czarnym, bawełnianym tle są bardziej lub mniej ostre, co powoduje, że te mniej ostre zgodnie z zasadami funkcjonującymi np. w fotografii „cofają się” do tyłu a te z ostrą krawędzią „wysuwają się” do przodu. Wykrojenie kształtu gąbek ocznych i osadzenie źrenic w wyciętych oczodołach sprawia, że cała płaszczyzna obrazu wydaje się być dla oczu formą twarzy, gdy namalowane gwiazdy i galaktyki przez swą nieostrość się jakby cofają. Wycięte dziury w oczach pokazujące w rzeczywistości przestrzeń za zamalowanym płótnem to kolejna przestrzeń. W tej pozornie nieskomplikowanej scenografii mamy trzy przestrzenie: przestrzeń namalowanego kosmosu i jego oczu, przestrzeń kosmosu i jego oddalonych gwiazd i galaktyk, oraz przestrzeń tego co znajduje się za pomalowanym płótnem. Ten prosty przykład ukazuje jak bardzo zajmując się scenografią Mikołaj Matek wkroczył w bogaty świat nowych możliwości. Spektakl był grany w dwu miejscach, w teatrze w Wałbrzychu oraz w teatrze w Sosnowcu. Artysta wykorzystując ten dualizm wykonał dwa horyzonty. Motyw ten sam a dwa zupełnie odmienne dzieła. Powstał mini cykl, co bardziej charakterystyczne dla cykli malarskich i rysunkowych niż dla scenografii.

*

W spektaklu *27 grudnia*, wystawionym w Teatrze Polskim w Poznaniu, także w reżyserii Jakuba Skrzywanka scenę od widowni oddzielają wielkie, zamontowane na dole i górze zęby. To ciekawy, efektowny wizualnie pomysł, zważywszy, że to spektakl o historii przeznaczony dla młodego widza. Szczeka jako metafora historii, która przeżuwa czas i przestrzeń, aktorzy odgrywający historię, która już była i widzowie, którzy zgodnie z upływem czasu zostaną przez wielką gębę historii połknięci. Taki obraz jest nie do zapomnienia, szczególnie gdy się z nim stykamy jako dzieci.

W scenografii do *27 grudnia* Mikołaj Matek nie musi malować kosmosu naśladującego kosmos prawdziwy, tzn. ten który znamy ze zdjęć zrobionych za pomocą teleskopu Hubble’a.

Elementami scenografii są obrazy i rysunki namalowane i narysowane jak obrazy i rysunki. Są namalowane i narysowane ekspresyjnie i bez kompromisowo. Oprócz deformacji można zauważyć ślad narzędzia, widać ślad pędzla, niedomalowania,

ściekanie farby, czy też miejsca malowane bardziej cienko lub bardziej grubo. Ekspresja, wyraz, grubość linii stają się ważniejsza od wiernego, realistycznego przedstawienia. Ciekawe, że niektóre elementy scenografii jak chmura czy flaki, aby stworzyć wrażenie trójwymiarowości są zmontowane z dwu płaskich, wyciętych kształtów nałożonych na siebie pod kątem 90 stopni. Ta skłonność do płaskiego, aluzja do powierzchni płótna czy papieru wygląda jak tęsknota do czasów przed scenograficznymi. Dla mnie to synteza sztuk i kolejny dowód na poczucie humoru autora.

Szacunek budzi idea, aby do spektaklu dla dzieci nie tworzyć scenografii typowo dziecięcej, lecz stworzyć propozycję będącą blisko sztuki współczesnej którą tak naprawdę często dzieci rozumieją bardziej niż nam się wydaje.

*

Płaskie kształty, wycięte w sklejkę są także podstawą prac będących elementami scenografii do spektakli pt. *Frankenstein*, wystawionego w Teatrze im. Stefana Żeromskiego w Kielcach, w reż. Jędrzeja Piaskowskiego oraz spektaklu pt. *Węgla nie ma*, wystawionego w Teatrze Śląskim w Katowicach a wyreżyserowanym przez Jacka Jabrzyka. W spektaklu *Frankenstein* wycięte kształty to płaskie profile nakładające się na siebie niczym klatki filmowe. Zmienność mimiki każdego profilu podkreśla nawiązanie do filmu. Rytmika, wzmocniona przez narysowane przez światło kontrastowe cienie to kolejny dowód fascynacji perkusyjnymi autorami. Profile zamontowane na mobilnych platformach są częścią obiektu, który z drugiej strony ma kształt połowy waginy. To właściwie vagina dentata, z racji na jej ostry, można by rzec „zębiasty” charakter. Obiekty można przesuwac, obracać, oglądać od tyłu.

Konstrukcja z metalowych listew i rurek, przez swój funkcjonalny, geometryczny, rysunkowy charakter dodaje dodatkowego artystycznego wyrazu. Śmieszne i ciekawe jest to, że gdy złożymy ze sobą dwie połówki waginy, tworzy nam się wagina, jeśli można tak powiedzieć en face, lecz jak złożymy dwie części z profili, to twarz en face wcale nam nie wychodzi. Ta niemożność złożenia twarzy jest jakimś rodzajem dramatycznej prawdy o samej idei i charakterze Frankensteina.

W spektaklu p.t. *Węgla nie ma* sklejka jest wycięta w kształty niezwykle urody, jakby do Frankensteina w opozycji. Charakter tych elementów scenograficznych jest stateczny, krawędzie ostre, nawiązujące do kształtów roślinnych. Ostra krawędź sklejki wspaniale kontrastuje z gradientami kolorów jakimi pomalowane są wnętrza wyciętych form. Kolor jest przepyszny. Całość sprawia wrażenie czegoś bogatego wizualnie, lecz zrobionego niezwykle prosto.

*

W *Marzeniach Polskich* wystawionych w Starym Teatrze w Krakowie w reż. Jędrzeja Piaskowskiego Mikołaj Małek spełnia swe marzenie o rysunku, który wyszedł z dwu płaskich wymiarów w przestrzeń i nie ma potrzeby do nich wracać. Horyzont, na którym widnieje kompozycja surrealistyczna przedstawiająca wzgórze które jest jednocześnie twarzą która ma zamiast oczu kałuże oraz pieniek. Z wielkich ust tryska źródło, wokół drzewa iglaste, poszarpane chmury, nad całością przelatuje bocian w cylindrze usiłując poćknąć słońce lub księżyc w pełni. Rysunek jest wykonany linią mniej więcej o tej samej grubości. Kompozycja, chyba po raz pierwszy została przeskalowana i wydrukowana

cyfrowo. W spektaklu jako horyzont jest tłem dla dziejącej się na jego tle akcji. Dla autora jest jednocześnie polem eksperymentu.

Przed horyzontem umieszczone są rysunki stworzone ze zespawanych prętów, które istnieją jakoby bez potrzeby osadzenia w tle.

Ten brak tła powoduje, że rysunki zaczynają się przenikać, pojawiają się multiplikacje stworzone przez rzucanie cieni, oprócz jabłoni widać inne ażurowe obiekty jak np. pajęczyna. Całość dopełniają dwie kompozycje rysunkowe pokazanych formatów, w których krawędź zewnętrzna jest wycięta po formie tworząc dekoracyjne zakończenie. Ta realizacja to pytanie o skalę.

Nie mamy pewności czy wielkie rysunki oglądamy jako rzeczywiste tylko że w zbliżeniu, czy należy odnosić się do skali drzwi i wtedy rysunki stają się wizualizacją pejzażu, w skali człowieka, narysowanego w linearny sposób. Nie pomagają Muchomory nadnaturalnej wielkości, większe od drzwi a mniejsze od rysunków. Ten pozorny chaos przeskalowania w jedną i drugą stronę jest oczywiście zamierzony, będąc dla artysty polem do artystycznej zabawy.

Spawanie prętów ma zapewne genezę w pracy nad mobilnymi platformami przy spektaklu *Węgla nie ma* gdzie zaprojektowane przez Małka konstrukcje wykonał ślusarz i stolarz pan Krzysztof Juszczyk, o czym zresztą autor wspomina w swoim autoreferacie. Widać wyraźnie, że Mikołaj Małek zakosztował w tworzeniu ażurowych konstrukcji metalowych, bo zastosował tę technikę właśnie w spektaklu opisanym powyżej a także w spektaklu p.t. *Kordian i Cham. Powidok folwarczny*, w reż. Joanny Bednarczyk, wystawionym w Teatrze Polskim w Poznaniu, gdzie na scenie pojawia się gigantyczna krata, która wypełnia całą szerokość okna scenicznego. Krata żywcem przypomina tył konstrukcji zaprojektowanej do spektaklu o Frankensteinie. Widać geometryczność konstrukcji rzadko pojawiająca się w pracach Małka przypadła mu do gustu i musiał ten zabieg powtórzyć.

*

Ostatnim spektaklem na liście habilitacyjnej jest *Przemiana*, spektakl w reż. Grzegorza Jaremko, wystawiony w Nowym Teatrze, w Warszawie.

Kafkowski tytuł wpasowuje się w scenografię zaprojektowaną i stworzoną przez autora. Ta realizacja jest pełna niezłych pomysłów: telewizor z ogniem z tektury, namiot szklarnia jako pancerz, w którym dokonuje się przemiana, rysunki taśmą czy wielką, zieloną głową psa, która połknęła telewizor.

Każdy element jest tu jednak z innej układanki, co przekłada się na poczucie przesilenia, a może nawet zmęczenia. No i projekcje na ekranie. Ja nie mam nic przeciwko, ale wyraźnie słyszę jęk Philippe'a Quesne'a.

Cenne jest to, że obcujemy z prawdą. Mikołaj Małek niczym kafkowski Gregor przemienia się na naszych oczach. Może praca nad scenografią do spektaklu stała się jednocześnie wizualizacją poszukiwania nowego języka, nowych środków wyrazu, może w ogóle innego spojrzenia na scenografię. Odpowiedź na to pytanie pokaże dopiero przyszłość.

*

Ostatnia pozycja na liście habilitacyjnej to wystawa indywidualna w Galerii Promocyjnej w Warszawie kuratorowana przez Konstantego Szydłowskiego. Symptomatyczne, że

autoreferat przewodu habilitacyjnego, którego przewodnim tematem są realizacje scenograficzne otwiera i zamyka wystawa malarstwa. Myślę tu o wystawach indywidualnych, w autoreferacie są jeszcze wymienione dwie wystawy nie będące przedmiotem przewodu habilitacyjnego.

Patrząc na zdjęcia dokumentujące wystawę oglądamy obrazy dużo dojrzalsze, bardziej zdecydowane, mocniej działające. Mikołaj Małek nadal, mimo upływu 7 lat eksploruje własną pamięć i historię swojego życia a także artefakty ze swoim życiem związane. Niczym archeolog odnajduje tropy, przedmioty, wizerunki, ślady większe i mniejsze. Jego poetycka natura, trochę egoistycznie nakazuje mu zajmować się tylko tym co dla niego interesujące, jakby przy okazji ujawniając jego gusta i fascynacje. Czytając podpisy pod pracami widać, że ważne są dla niego tytuły które często dopełniają dzieło będąc razem z nim rodzajem dadaistyczno-surrealistycznego dwugłosu.

Można powiedzieć z przymrużeniem oka, że poczucie rytmu zmusza Małkę do pokazywania malarstwa na wystawach cyklicznie, bez względu na to czym się aktualnie zajmuje.

I tak już pewno zostanie.

*

Mikołaj Małek jest artystą, poetą i perkusistą.

Został scenografem nie chcąc przestać być malarzem, rysownikiem i rzeźbiarzem.

Jego scenografie są nadal jego obrazami tylko że trójwymiarowymi.

To ciekawe i oryginalne.

Można powiedzieć, że Małek nie przestał malować i rysować, nadal to robi, tylko że w przestrzeni.

Do swych przestrzennych realizacji wpuszcza aktorów niczym niesfornych gości do swojej pracowni, żeby mu te jego realizacje ruszali i przedstawiali.

Sam siedzi razem z widownią w ciemności, w ciszy i to wszystko obserwuje.

Nie ma ambicji reżyserskich, jego scenografie, rzeźby, rysunki i obrazy tworzą magię i wszystko dzieje się samo.

*

KONKLUZJA

Biorąc pod uwagę pełen dorobek artystyczny i dydaktyczny, organizacyjny oraz naukowy kandydata, po przeanalizowaniu autoreferatu a szczególnie wskazanego dzieła artystycznego pana dr Mikołaja Małki, po wcześniejszym spełnieniu przez niego wymogów formalnych zgodnych z art. 219 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 20 lipca 2018 roku, stwierdzam że jego dorobek a szczególnie wskazane we wniosku osiągnięcia stanowią znaczny wkład w rozwój dyscypliny sztuki plastycznej i konserwacja dzieł sztuki a ponadto wniosek habilitanta uzasadnia nadanie mu stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie sztuki w dyscyplinie sztuki plastycznej i konserwacja dzieł sztuki.

Z wyrazami szacunku
dr hab. Dariusz Vasina